Nr 14. Kraków, Czwartek 17 Stycznia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — .

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

„Większa własność“.

Kraków, 16 stycznia.

Żadna kurya wyborcza w naszym kraju nie ulega z taką biernością wszechwładztwu konserwatystów, jak większa własność. Dla czego? Jesteśmy pewni, że nawet ci, co trudzili się oddawaniem wczoraj głosów na kandydatów konserwatywnych, nie dają sobie jasnej na to pytanie odpowiedzi. Bo gdyby nad motywami swego postępowania się zastanowili, musieliby przyjść do przekonania, że interes partyi rządowo-konserwatywnej stawiają nietylko ponad interesem kraju, lecz nawet wyżej od interesu swego zawodu i stanu. Niech nam też ci panowie, co wczoraj dwudziestu wybrali posłów konserwatywnych taksamo, jak to czynili przy tylu poprzednich wyborach, zechcą łaskawie powiedzieć, co ci posłowie konserwatywni dla nich kiedykolwiek zrobili i czego od nich obecnie się spodziewają?

Jedynym zawodem, z którego wychodzi większość naszego poselstwa w parlamencie i Sejmie, jest stan rolniczy, jedynym zawodem, na którym opiera się produkcya kraju, jest rolnictwo. Proszę nam teraz pokazać w Austryi i zachodniej Europie kraj, w którymby rolnictwo tak było zaniedbane jak w Galicyi! To najlepszą jest miarą działalności tej reprezentacyi rolniczo-konserwatywnej, jaką wybiera nasza większa własność do Sejmu i Rady państwa. Przecież ta właśnie reprezentacya ma decydujący wpływ na zawieranie traktatów cłowodlowych, rujnujących rolnika; ona jedynie zdolną jest zmusić rząd do melioracyj i budowli wodnych, a nie czyni tego; ona zdobyć może korzystniejsze warunki dla rozwoju innych gałęzi produkcyi krajowej, przez co zmniejszyłby się ciężar, dzisiaj całą siłą spadający na rolnictwo, — i nie uczyniła tego. Zrujnowali konserwatyści podstawową produkcyę kraju, zaniedbując rolnictwo, — i za te zasługi zawodowi rolnicy z większej własności, stale i wytrwale wybierają posłami... konserwatystów. Przyjdzie chyba i na nich chwila upamiętania, — a dziwimy się, że jeszcze nie nadeszła, bo przecież bieda, trapiąca nas wszystkich pospołu, nie powinnaby w większej własności gorszą być nauczycielką, niż w innych kuryach.

Rolnicy z większej własności dają wprost gorszący przykład abnegacyi wobec tak ważnej sprawy, jak wybory. Spuścili głowy i bez rzutu samodzielności poddają się dyktaturze stańczykowsko-rządowej. Zobojętnieli na najważniejszą sprawę, piekącą ich własną skórę. Przypatrzmy się tylko ich udziałowi we wczorajszych wyborach. W Krakowie głosowało 37, w Brzeżanach 30, we Lwowie 31, w Tarnopolu 33, w Rohatynie 32, w Wadowicach 27, w Czortkowie 24, — ba, w Jaworowie głosowało na dra Wł. Kozłowskiego 20 wyborców z większej własności! I dziwić się tu biednemu chłopu, który wstać musi o północy i piechotą iść kilka mil do miasta, jeżeli chce głosować, gdy tego obowiązku obywatelskiego nie spełni, — skoro właściciel dóbr leni się wyjechać wygodnym pojazdem na głosowanie!

Naturalnie, po co ma jechać, kiedy w wyborze posła wyręczył go już komitet centralny, kiedy kandydata wyznaczył mu ten komitet na spółkę z rządem. Piękny by wyglądał, gdyby wierzgnął przeciw marszałkowi i staroście! Tak więc wybory są tutaj zatwierdzeniem nominatów, zeszły one do rzędu czczej formalności, chociaż wyrokować mają o przyszłości nietylko bezpośrednio niemi interesowanego stanu, lecz i całego kraju. Przecież to wstyd powiedzieć, wstyd przyznać, że ze sprawy publicznej zrobiono tutaj sprawę sąsiedzką, niemal familiarną, obniżono ją do rzędu wprost koteryjnej. Czyż większa własność ma nadal pozostać grobem wszelkiej inicyatywy politycznej, myśli postępowej, ma wyrzec się samodzielności i ulepszonej pracy dla siebie i dla kraju? Z krzywdą dla innych kuryj wybiera największą liczbę posłów, i z tego swojego przywileju korzysta w sposób tak lekkomyślny, że tylko zgorszenie dawałaby innym kuryom, gdyby one z niej wzór brać chciały.

A teraz przypatrzmy się sztuczkom komitetu centralnego w tej kuryi. Ofiarą ich pada tak zasłużony dla ich ostatniej agitacyi wyborczej mąż, jak dr August Sokołowski. On, jeden z pierwszych i najbardziej dla stronnictwa konserwatywnego pożądany secesyonista demokratyczny; on, zaszczycony godnością sekretarza komitetu centralnego, — on, ten dr August Sokołowski, co przed trzema laty jeszcze przeszło 2000 głosów zdobył w Krakowie, obecnie „polecony“ przez komitet centralny na większą własność w Żółkiewskiem, otrzymuje jeden, — powtarzamy: jeden głos! Gdzież tutaj ta osławiona jedność i „solidarność narodowa“ w obozie konserwatywnym, gdzie wdzięczność za wyświadczone stronnictwu usługi? W całym okręgu żółkiewskim większa własność stanęła dębem przeciw komitetowi centralnemu i podzieliła swe sympatye między dwóch kandydatów, do których jednak nie należał polecony przez komitet centralny dr August Sokołowski. Wybór rozegrał się między drem Dulębą, który otrzymał 35 głosów, a drem Stanisławem Starzeńskim, którego wybrano 49 głosami. Z kandydatem komitetu centralnego nawet się nie liczono.

Czyż ten komitet, polecając p. Sokołowskiego, nie znał usposobienia wyborców? Przecież można mu było gdzieindziej mandat wyszukać i nie narażać go na taką kompromitacyę! — Chyba umyślnie posłano go na straconą placówkę...

Albo znowu druga, zakulisowa sztuczka stańczykowska. W Bocheńskiem popiera komitet centralny kandydaturę p. Józefa Popowskiego, pomimo że staje tam drugi konserwatywny kandydat, dr Antoni Górski. Ale ten kontrkandydat na 24, czy też 48 godzin przed wyborami zrzeka się swej kandydatury na korzyść p. Popowskiego, za co „Czas“ wypisuje mu ogromne pochwały. Przychodzą wybory i p. Popowski o mało nie przepadł, bo p. dr A. Górski, mimo swego zrzeczenia się, otrzymał aż 45 głosów; szczęśliwy przypadek tylko zdarzył, że zjechało się niezwykle wielu wyborców i p. Popowski dostał o 10 głosów więcej od swego kontrkandydata.

Wreszcie jeden jeszcze, ciekawy objaw. Pan Wielowieyski, nie zatwierdzony, ani polecony przez komitet centralny, został mimo to wybrany w Kołomyjskiem. Znaczącem jest atoli, że na 83 oddanych kart głosowania było aż 18 białych! Jedynym kontrkandydatem p. Wielowiejskiego był p. Salamon Marmarosz, który otrzymał 2 głosy. Najwidoczniej oglądano się za tem za trzecim kandydatem, lecz akcyi wyborczej nie rozwinięto.

To są wszystko sztuczki agitacyjne, — ale to nie jest myśl polityczna, to nie jest system. Ludzie, reprezentujący rodzimy, podstawowy majątek kraju, obdarzeni przywilejem wybierania największej liczby posłów, przystępują do aktu wyborczego bez żadnego przygotowania politycznego, zrzekają się swej wolnej woli na rzecz kilkunastu przywódców kliki stańczykowskiej i pozwalają narzucać sobie kandydatów. Wszystkie kurye, jeśli nie w zupełności, to częściowo bogdaj otrzęsły się z tej nieproszonej dyktatury; teraz byłby czas wreszcie i na większą własność.

Bez prawa publiczności!

Gimnazyum polskie w Cieszynie na bieżący rok szkolny nie posiada jeszcze prawa publiczności, — oto podarek noworoczny, jaki otrzymujemy z rąk rządu centralnego.

Jak wiadomo, zakład prywatny, w rodzaju gimnazyum naszego w Cieszynie, musi co roku na nowo otrzymywać przywilej „publiczności“, a to na podstawie sprawozdania inspektora szkolnego, który na odbytej wizytacyi zakładu stwierdzić ma, czy szkoła prawidłowo funkcyonuje, czy trzyma się planu lekcyjnego, czy ma przepisaną liczbę uzdolnionych sił nauczycielskich itd. Co roku też odbywa taką wizytacyę w naszem gimnazyum, podlegającem, jak wiadomo, władzy Rady szkolnej w Opawie, i co roku składa sprawozdanie do ministerstwa oświaty dotyczący inspektor szkolny. W zeszłym roku odbyła się taka wizytacya jeszcze w dniach 3, 4, 5 i 6 grudnia. Mamy pewne dane do wyrażenia nadziei, że p. inspektor krajowy wysłał przychylne dla polskiego zakładu sprawozdanie do Wiednia jeszcze w pierwszej połowie grudnia. Dotąd minął miesiąc od tego terminu i gimnazyum cieszyńskie prawa publiczności nie posiada.

Przedewszystkiem wznowienie tego prawa odbywać się powinno najdalej w pierwszej połowie listopada. Dla czego? Bo zdarza się przecież nieraz, że rodzice ucznia przenoszą się do innego miasta i zabierają naturalnie syna ze sobą. Jeżeli on nie przyniesie ze sobą świadectwa urzędownie ważnego, tj. z zakładu, mającego prawo publiczności, to zdawać musi w nowem gimnazyum, do którego chce się zapisać, egzamin wstępny, co znowu jest rzeczą frasującą, no i... pociąga pewne koszta za sobą, bo za taki egzamin płaci się przepisaną taksę. — Takie wypadki zaszły też obecnie, i rodzice uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie narażeni byli na przykre niespodzianki.

Pierwsze półrocze ukończy się niebawem a gimnazyum cieszyńskie będzie musiało uczniom wystawiać świadectwa. Cóż się stanie, jeżeli zakład do tego czasu nie uzyska prawa publiczności? Naturalnie świadectwa urzędownie ważne nie będą, co byłoby prawdziwą dla nas klęską.

Nie mamy powodu podejrzewać p. ministra Hartla o brak życzliwości dla Polaków, a tem mniej dla zakładu naukowego, w którego założeniu i utrzymaniu oni rząd wyręczają. Nie idzie tutaj wreszcie o jakiś akt łaski, o nadzwyczajne względy, których okazanie naraziłoby p. ministra na kolizye polityczne. Tutaj idzie o przyznanie nam prawa, które się nam należy, — i o nic więcej. Sądzimy więc, że dla męża nauki i wiedzy, człowieka tak światłego i szerzej na kwestyę oświaty publicznej patrzącego, jak minister Hartel, wystarczy to przypomnienie do przyspieszenia i załatwienia sprawy dla nas tak ważnej. Zapewnie zapomniano o niej w biurach, podlegających p. ministrowi.

Ale przy tej sposobności nie można pominąć milczeniem koniecznej potrzeby upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Tym posłom polskim, którzy w swoich mowach kandydackich tę potrzebę podnosili, przypominamy, że powinni przyłożyć rękę do spełnienia dzieła, którego zaniedbanie jest wprost hańbiącem dla naszej delegacyi. — „Quousque tandem?“ Przecież to kunktatorstwo, ten szlendryan rządowo-parlamentarny, raz musi się skończyć. My, biedni ludzie, przeciążeni przez rząd podatkami, krzywdzeni na każdym kroku, mamy takiego magnata, jakim, w porównaniu z nami i z naszym krajem, jest państwo, wyręczać w utrzymaniu szkoły publicznej. A to skąd? Dla tego, żeby pp. Wolf i Schoenerer nie uczuli silniejszego napływu krwi do prusofilskich mózgów? Z kim my właściwie tutaj w Austryi mamy do czynienia: z germańskimi narwańcami, czy z austryackim rządem?

Więc skończmyż już z tem upaństwowieniem gimnazyum cieszyńskiego...

Wnioski.

(Kor. „N. Reformy“).

Wiedeń, 15 stycznia.

Rzecz naturalna, że w miarę odbytych wyborów coraz plastyczniej występuje fizyognomia nowej Izby, a zarazem rosną wątpliwości o jej zdolności do pracy.

Wczorajsze wybory w Niższej Austryi przyniosły stronnictwu antisemickiemu nowe straty, a wybory w Wiedniu dowiodły, że gwiazda tegoż blednie. Niezrozumiałe są atoli tryumfy wiedeńskiej prasy liberalnej, wobec tego, że tak zwane stronnictwo postępowe na prowincyi bolesne poniosło straty, a w stolicy państwa, zaledwie w śródmieściu, i to z niezwykłym wysiłkiem, udało mu się utrzymać dotychczasową ilość mandatów.

Postępowcy niemieccy cieszą się z upadku stronnictwa antisemickiego w Wiedniu i w Niższej Austryi, widocznie zapominając o tem, że w siłę i wpływ polityczny wzrosło stronnictwo niemiecko-radykalne, bardziej jeszcze antisemityzm rasowy propagujące.

O ile z artykułów prasy radykalno-niemieckiej wnosić można, przygotowuje się sojusz stronnictwa Schönerera ze stronnictwem niemiecko-ludowem, na którego czele w nowo wybranej Izbie stanie zapewne dr Derschatta. Gdyby unia ta przyszła do skutku, rozporządzałaby bardzo poważną ilością głosów i byłaby obok Koła polskiego i klubu czeskiego, najliczniejszem stronnictwem w parlamencie. W kołach politycznych liczą się już z faktem koalicyi wspomnianych tych dwóch stronnictw radykalno-niemieckich i na tej podstawie rozpatrują szanse zażegnania sporu językowego pomiędzy Czechami a Niemcami.

Większość jest zdania, że porozumienie wśród takich warunków, bardziej aniżeli dotychczas stało się nieprawdopodobnem, jeżeli nie wręcz niemożliwem. Przecież radykali niemieccy nie po to wejdą do Rady państwa, żeby czynić ustępstwa na rzecz Czechów, lecz zwycięstwa swego przy wyborach raczej użyć zechcą za argument, że Niemcom należy się hegemonia w państwie.

W ten sposób spór czesko-niemiecki nietylko się pogłębi, ale szersze przyjmie rozmiary, ponieważ ich dążenia zaborcze dotkną interesów narodowych innych nie niemieckich narodowości, w Radzie państwa reprezentowanych.

Przewidywania te nie muszą się naturalnie ziścić znowu na pierwszem posiedzeniu Izby. Nie da się jednak zaprzeczyć, że zupełnie trafnie charakteryzują kierunek, w jakim polityka wewnętrzna w najbliższym czasie rozwijać się będzie.

Dalszym wnioskiem, z dotychczasowych rezultatów wyborczych wysnutym, jest prawdopodobieństwo rozbicia „unii stronnictw niemieckich“ (Gemeinbürgschaft). Sądzą bowiem, że antisemici, na których koszt radykalni Niemcy mandaty uzyskali, odstąpią od dotychczasowych i tak nie szczerze głoszonych haseł skrajnoniemieckich, a że w tej unii niemieckiej nie bardzo im byłoby wygodnie, więc chętnie się z niej usuną, licząc na możność sojuszu ze stronnictwem katolicko-ludowem. W tę kombinacyę, nie bardzo wierzymy, bo jakkolwiek uznajemy możność wystąpienia antisemitów z „Gemeinbürgschaft“, trudno nam przypuścić, żeby całe stronnictwo katolicko-ludowe, w którem znajdują się zwolennicy bar. Dipanlego, po znanych i przez antisemitów spowodowanych zajściach podczas wyborów łączyć się zechcieli. Z wszystkich tych wniosków, ta jedna wyziera prawda, że stronnictwa niemieckie bardziej, niż kiedykolwiek, od siebie się różnią, co im komendę nad innymi narodowościami w Austryi naturalnie nieco utrudni...

Rzucenie rękawicy.

W Sejmie pruskim podczas generalnej dyskusyi nad budżetem wolnomyślny poseł, dr Eugeniusz Richter, poddał surowej krytyce całą gospodarkę skarbową ministra Miquela, wywołując swojemi humorystycznemi zwrotami ogólną wesołość nawet pomiędzy zwolennikami rządu. Również ujemnie wyraził się Richter o polskiej polityce gabinetu pruskiego.

„Nie wiem właściwie — mówił ów poseł — z jakiej racyi sumy na budowę muzeum, biblioteki i teatru w Poznaniu znajdują się właśnie w etacie ministerstwa finansów, właściwie należą one do etatu kultu. (Głosy u Polaków). Powiadacie panowie, że to są polityczne pozycye. Ależ w takim razie powinny się one znajdować w etacie prezesa gabinetu. Że się stało inaczej, pochodzi to widocznie stąd, że p. Miquel specyalnie inte-

---

Z LITERATURY HISTORYCZNEJ.

(St. Schnür-Pepłowski: Opowieści historyczne. — Tenże: Szkice historyczne. Lwów 1900. Altenberg. — Mikołaja Wasyljewicza Berga: Zapiski o powstaniu polskiem. 1863 i 1864 r. Kraków 1900. 3 tomy. Spółka wydawnicza polska).

Nie trzeba być bacznym obserwatorem literackich zjawisk, aby stwierdzić fakt, że w piśmiennictwie ostatniej doby odbija się silnie gorączka wieku. Miejsce źródłowych historycznych studyów zajmuje coraz więcej popularna, w dziedzinę belletrystyki poniekąd wkraczająca forma opowiadań. Literatura zniża się się z konieczności do naturalnych upodobań czytelnika, schlebia jego miłości własnej, daje mu poważną strawę w szacie lekkiej, niemal feletonowej i snuje wątek rzeczy i zdarzeń nowych, których pamięć łączy się z niedawną przeszłością i wiąże z wspomnieniami poszczególnych osób lub całego pokolenia. Nie jest to objaw lekceważenia przeszłości, ale silnie występujący rys aktualności historycznej i politycznej, cechujący dzisiejsze piśmiennictwo.

Jednym z najwybitniejszych przedstawicieli tego kierunku i tej metody w historyczno-literackiem badaniu był zmarły w ubiegłym roku ś. p. Stanisław Schnür-Pepłowski. Niezwykle obfity dorobek, jakim wzbogacił piśmiennictwo, stawia przedwcześnie zgasłego pisarza tego w szeregu dobrze zasłużonych. Nie kusząc się o laury patentowanego historyka, stał się ś. p. Pepłowski popularyzatorem dziejów ostatniej doby i w licznym poczcie barwnie, żywo i popularnie pisanych obrazów dziejowych, sylwetek i szkiców, dotyczących pewnych wybitniejszych zdarzeń historycznych, objął niemal całokształt porozbiorowej epoki. Studya te, w których autor z benedyktyńską iście pracowitością wyzyskał materyały archiwalne bibliotek lwowskich, choć nie zawsze może wytrzymają próbę naukowej krytyki i pod względem metody wykazują pewien dyletantyzm, przynoszą wielkie bogactwo nowego materyału i nawet dla ścisłych badaczy nie pozostaną bez znaczenia. Szczególniej dzieje Galicyi były umiłowanym przedmiotem badań ś. p. Pepłowskiego. Nad materyałem do nich, czerpanym z aktów rządowych, panował on w zupełności. W dziele swem: „Z przeszłości Galicyi“, ukazał po raz pierwszy bez osłon politykę rządu austryackiego wobec naszego kraju w świetle dokumentów urzędowych i nakreślił całkowite dzieje Galicyi od rozbioru Polski aż do r. 1862. Napotkawszy przy tej pracy na całą kopalnię materyałów, przez nikogo nie wyzyskanych, snuł dalej wątek opowiadań w „Obrazach z przeszłości Galicyi i Krakowa“, „Galicyanach“, „Z tajnego archiwum“, „Krwawa karta r. 1849“, „Cudzoziemcy w Galicyi“ i t. d., przypominając w popularnej formie mnóstwo ciekawych momentów niedawnej przeszłości.

Z tej obfitej spuścizny po niezmordowanym pracowniku leżą przed nami dwa ostatnie tomy wydane w bieżącym roku przez lwowską księgarnię Altenberga. Są to „Opowieści historyczne“ i „Studya historyczne“.

W tych dwóch zbiorach, obejmujących ogółem ośm szkiców, wybiega autor poza granice Galicyi i Królestwa Polskiego i przenosi nas w epokę legionów i wojny 1831 i 1848 roku. Znajdujemy tu dzieje smutnej tułaczki polskiego żołnierza na obczyźnie pod sztandarami Napoleona, historyę bolesnych następstw walki za obcą sprawę i rozczarowań, a wreszcie w kilku monografiach ujęte opowiadania z dziejów ostatnich powstań narodowych w Królestwie i w W. Ks. Poznańskiem.

Dzieje to znane i w historyografii naszej wyzyskane tak wyczerpująco, że najmozolniejsze nawet badania nie byłyby w stanie dostarczyć materyału, któryby rzucił nowe światło na dotychczasowe o nich sądy. To też nie kusił się o to bynajmniej ś. p. Pepłowski, ale ujął rzecz z innej strony i skupił wyniki swych poszukiwań około kilku osobistości, które w opisywanych dziejach wybitną odegrały rolę. Powstał stąd cykl monografij, opracowanych bardzo starannie i dających jasny pogląd na życie i działalność wsławionych i zasłużonych w owej dobie mężów.

Szkic p. t. „Pierwszy legionista“ przypomina na pół legendarną postać jednego z czynnych twórców legionów, Antoniego Amilkara Kosińskiego, początkowo oficera Kościuszkowskiego powstania na Litwie, następnie legionisty w służbie Bonapartego. Autor kreśli tu barwnie burzliwe losu koleje jednego z najdzielniejszych oficerów armii Napoleońskiej, wskrzeszając mało znane, a bardzo ciekawe szczegóły kampanii włoskiej i udziału w niej polskich legionistów.

Przedmiotem drugiego szkicu p. t. „Niezłomny“ jest generał Karol Kniaziewicz, jedna z najjaśniejszych postaci naszej porozbiorowej przeszłości, bohater niezłomnej cnoty i nieustraszonego męstwa, wzór szlachetności i patryotyzmu. Zasługiwał on przed wielu innymi na szczegółową monografię, a ta, jaką mu poświęca autor, spełnia chlubnie obowiązek wdzięczności dla jego pamięci i niezapomnianych dla Ojczyzny zasług, wskrzeszając w całej wyrazistości rysów dzieje jego żywota na tle wojennych wypadków pierwszych dziesiątków lat ubiegłego stulecia.

Trzecia z kolei monografia: „Rycerz poeta“, opowiada życie i losy Cypryana Godebskiego, poległego w bitwie pod Raszynem 1809 roku. Autor daje tu zarazem pogląd na jego tyle cenioną i uznaną literacką i poetycką działalność, podkreślając ścisły związek natchnień rycerza poety z jego wojennemi przygodami.

Smutny los kilkotysięcznego zastępu polskiego, zmuszonego pod grozą armat udać się w dalekie strony zamorskie poskramiać bunt murzynów na wyspie San Domingo, nie znalazł dotąd historyografa. To też z szczerą wdzięcznością powitać należy szkic p. t.: „San Domingo“, w którym znajdujemy wyczerpująco przedstawione dzieje tej krwawej wojny, będącej jedną z najczarniejszych plam, na karcie dziejów Francyi. To San Domingo, które stało się grobem kilku tysięcy rodaków naszych, splotło się nazbyt krwawem wspomnieniem z historyą naszej martyrologii, aby nie miało budzić najrzewniejszych wspomnień i uczucia najczarniejszej krzywdy, wyrządzonej imieniowi naszemu. — W świetle opisu ś. p. Pepłowskiego, staje wskrzeszona w całej ohydzie dziejowej ta smutna karta, przypominając całkowitą historyę nieszczęsnej eksterminacyjnej wojny, w której żelazo i żółta febra sprzymierzyły się na zgubę kroci tysięcy niewinnych ofiar.

Drugi tom opowiadań p. t.: „Szkice historyczne“ obejmuje epokę nowszą, a mianowicie okres pomiędzy r. 1831 a 1849. Rozpoczyna go sylwetka jednego z mniej głośnych ale nie mniej zasłużonych bohaterów walki o niepodległość 1831 r. jenerała Wincentego Leona Szeptyckiego. Opowiadanie żołnierskich czynów jenerała służy tylko autorowi za kanwę, na której rozsnuwa bardzo zajmujący opis rozlicznych epizodów wojennych kampanii napoleońskiej a następnie wojny 1831 roku. Opis bitwy pod Sammo-Sierra, zatargów z w. ks. Konstantym i rozlicznych starć wojennych urozmaica i ożywia to opowiadanie, na tle którego w pełnych chwały rysach, widnieje zasłużona postać jednego z tych, co w usługach ojczystej sprawy „usque ad finem“ wytrwali.

Mniejszego znaczenia jest rzecz p. t.: „Listy polskiej damy“, będąca streszczeniem wydanej przed pół wiekiem w Lipsku książki p. t.: „Briefe einer polnische Dame“. Bezimienna autorka, dama zaliczająca się do wyższego świata, kreśli tu w formie listów do przyjaciółki osobiste swe wrażenia i poglądy w kwestyach bieżącej polityki. Bawiąc kolejno w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Budapeszcie, Berlinie i Petersburgu w latach 1840—1846 charakteryzuje w nich bardzo trafnie wybitniejsze osobistości, na dworach pruskim i rosyjskim, sercem i duszą będąc zawsze przy sprawie ojczystej. Dużo tu ciekawych szczegółów uchylających tajemnice dyplomacyi zagranicznej w sprawie polskiej.

Życiorys generała Józefa Bema i opis świetnych jego czynów wojennych w kampanii 1830 i 1831 r. oraz w wojnie węgierskiej, urasta pod piórem ś. p. Pepłowskiego do rozmiarów poważnej monografii, na którą dzielny ten obrońca wolności oddawna dobrze zasłużył. — W tem całkowitem oświetleniu na tle współczesnych wypadków politycznych występują dopiero w całej pełni niepowszednie zasługi Bema, który należał do jednostek powołanych do odegrania pierwszorzędnej roli w naszej walce o niepodległość, a niestety nie został w decydującej chwili dopuszczonym do czynu. Mało znane szczegóły o pobycie Bema w Turcyi, przejście jego na islam i śmierć w Aleppo, dopełniają całości obrazu, przekazującego w wyrazistych rysach niezapomnianą tę postać potomności.

Ostatni szkic p. t. „Pamiętnik Garczyńskiego“ przynosi opis powstania w Wielkiem Księstwie Poznańskiem w r. 1848, odtworzony na podstawie rękopiśmiennych zapisków jednego z głównych twórców i uczestników owego ruchu, Józefa Garczyńskiego. — Znajdujemy tu mnóstwo szczegółów nowych i ciekawych, ogólny jednak obraz nie zmienia w niczem znanej skądinąd historyi owego krótko trwałego powstania, zakończonego głośnym berlińskim procesem, o zdradę kraju wytoczonym 254 obwinionym. Garczyński zmarł w r. 1861.

Do historyi powstania 1863 i 1864 r. pierwszorzędnego znaczenia źródło przybywa nam w ogłoszonym świeżo przekładzie „Zapisków o polskiem powstaniu 1863 r.“ Mikołaja Wasyljewicza Berga. Ciekawą jest historya tej publikacyi. Napisana z polecenia namiestnika Królestwa Polskiego hr. Berga, przez imiennika jego, dziennikarza rosyjskiego Mikołaja Berga, miała rzecz ta być urzędowym panegirykiem działalności namiestnika. Autor tej pracy jednak, zastrzegłszy sobie z góry przed przystąpieniem do roboty samodzielność i niezależność sądu — zawiódł zaufanie zwierzchnika. Mając dostęp do najtajniejszych archiwów rządowych, rozporządzając aktami komisyi śledczej i raportami wojennemi sztabu, autor rosyjski umiał zdobyć się na bezstronność historyka i stworzył opis dziejów powstania, nietylko wolny od

resuje się sprawami polskiemi. Ubolewam nad tem. że w tych sprawach zbyt jego rad słuchano. Dostaliśmy się przez to na coraz więcej pochyłe drogi. Nikt teraz już nie wie, jak rzecz pójdzie dalej (głosy: bardzo słusznie! na lewicy), gdyż jest klątwą ustaw wyjątkowych, że każda z nich nową za sobą wywołuje. Mimo 200-milionowego funduszu, przeznaczonego na wykupienie Polaków, stwierdziła urzędownie „Berl. Corresp.", że w ostatnich 3 latach przeszło w ręce polskie 1324 gospodarstw chłopskich więcej, aniżeli w ręce niemieckie. Naturalnie Polacy się bronią, aby się nie dać wykupić, łączą się i zakładają banki rolnicze bez pomocy funduszów państwowych. Uskarżano się także w owych urzędowych artykułach, że na każde na sprzedaż wystawione gospodarstwo zgłasza się 10 Polaków na 1 Niemca.

„Uskarżają się dalej, że żywioł niemiecki po małych miastach się cofa, ponieważ Polacy kupują tylko u Polaków i popierają tylko polskich rzemieślników, że Niemcy starają się pozbyć swoich posiadłości, aby wrócić do stron rodzinnych i tam między Niemcami przyjemniejsze i spokojniejsze prowadzić życie. Ja uważam to za objaw zupełnie naturalny: jeżeli się bowiem dwujęzykowe dzielnice zamienia na pole walki i z ramienia państwa podsyca przeciwieństwa, to stosunki stają się tam nieprzyjemnemi i Niemcy się stąd wynoszą, a inni nie przybywają, choćby na ten cel jaknajwięcej rozrzucano pieniędzy. Wyznaczono wprawdzie wielkie sumy na owe budowle w Poznaniu. Ale to nie wiele Niemcom uprzyjemni w nim pobyt. Nie zazdroszczę tym miastom owych darowizn, jestem nawet przekonany, że niejedno miasto w Prusach pragnęłoby mieć odpowiednią liczbę Polaków między swymi mieszkańcami, aby widzieć zamkniętą zwykle rękę ministra finansów otwartą i doznać jego hojności na budowę teatrów i tym podobnych rzeczy".

Na zarzuty p. Richtera, odpowiedział Miquel zdawkową monetą komunałów, każdego roku podczas dyskusyi budżetowej używanych, a minister spraw wewnętrznych Rheinbaben używał tak niestosownych wyrażeń, że Richter upomniał go, ażeby „formę swego parlamentarnego wystąpienia starał się dostósować więcej do skromnych rozmiarów swoich dotychczasowych zasług".

Oczywiście w tej orgii hakatystów pruskich musiał także wziąć udział znany „specyalny" wróg Polaków, poseł narodowo-liberalny Satler, który czynił Miquelowi gorzkie wyrzuty z powodu zbyt wielkiej łagodności rządu w postępowaniu z Polakami.

„W dziedzinie wzmacniania niemczyzny na wschodnich kresach — prawił p. Sattler — spodziewałem się wielkiej akcyi (!), tymczasem nie uczyniono nic ważnego. Prawda, wyznaczono w etacie znaczne sumy na muzeum i teatr w Poznaniu, ale gdzież się podziało zniesienie wałów fortecznych, gdzie są środki, jakie miano podjąć celem osiedlania niemieckich chłopów w wielkopolskich dzielnicach? Jeżeli wschodnie prowincye tak bardzo pozostały w tyle za innemi pod względem kulturnego rozwoju, to pochodzi to stąd, że one są zamało ludne. Należałoby wszystkie dochody z sprzedaży domen obracać na osiedlanie na wschodzie niemieckich chłopów"

Po tem przemówieniu p. Sattlera zamknięto w poniedziałek obrady Sejmu pruskiego, ażeby je podjąć w dalszym ciągu nazajutrz, t. j. we wtorek. Poseł ks. Jażdżewski w mowie swojej nad t. zw. „przedłożeniem kanałowem" przytoczył kilka faktów najjaskrawszych krzywdzenia Polaków przez rząd pruski, a uczynił to w sposób tak objektywny, że w każdem państwie cywilizowanem przedstawiciele rządu wyraziliby mu za to swoją wdzięczność. Inaczej stało się w pruskim Sejmie.

Powstał minister Miquel i bez zająknienia wypowiedział równie krótką, jak pełną perfidyi mowę:

„Za wiele — rzekł p. minister — poczyniliśmy doświadczeń z Polakami, aby wierzyć, że Polacy są uciśnionemi jagniętami, a Niemcy natomiast dzikiemi zwierzętami. Poseł Jażdżewski mieni mnie twórcą wszystkiego zła. Rząd cały ma świadomość, że zarządzenia jego są w zgodzie z przeważającą większością narodu niemieckiego. Daliśmy Polakom swobody; nie zebraliśmy za to plonu wdzięczności. Polacy oddzielili się od Niemców. Na nich samych spada wina. Długo trwało, zanim Niemcy na wschodzie zwarli się do obrony. Dopóki Prusy istnieć będą, nie uda się Polakom oderwać kraje, położone o kilka zaledwie dni marszu od Berlina. Naszym celem jest podniesienie dobrobytu, zamożności i kultury (przez zakazy językowe i utrudnianie nauki religii ?!). Polacy z czasem nie będą mogli oprzeć się przeświadczeniu, że nigdzie nie jest im lepiej, jak pod berłem Hohenzollernów".

Po ministrze Miquelu powstał minister oświaty i wyznań Studt, który oświadczył z całą pruską arogancyą, że porozumienie z Polakami uważa za zupełnie wykluczone. Czy słowa te nie są wypowiedzeniem wojny ze strony rządu pruskiego społeczeństwu polskiemu? Więc rząd pruski sam wyklucza możliwość wszelkiego porozumienia się z Polakami? Gdy posłowie polscy domagają się, ażeby wobec ludności polskiej urzędnicy pruscy przestrzegali ustaw, choćby nawet wyjątkowych, rząd odpowiada, że porozumienie z Polakami uważa za wykluczone. Po takiem oświadczeniu musi oczywiście ludność polska podnieść rzuconą jej rękawicę i wytrwać w boju usque ad finem!

---

wszelkiego szowinizmu, tak rzadkiego u historyków rosyjskich, ale często potępiający działanie rodaków, a podnoszący słuszną sprawę zwyciężonych. — Nie opatrzyła się początkowo cenzura rosyjska i dzieło Berga, ujęte w cztery duże tomy, opuściło w Warszawie prasę kosztem rządu w r. 1883. Dopiero po wydrukowaniu spostrzeżono, że ta na obstalunek rządu pisana historya jest bezstronnym sądem historyi, rzucającym potępienie na rząd rosyjski. Nakład cały zniszczono i zaledwo kilkanaście egzemplarzy wykradzionych ocalało od zagłady. Jeden z ocalonych tym sposobem egzemplarzy znalazł się w Bibliotece Ossolińskich we Lwowie i ten posłużył tłomaczowi za podstawę przekładu.

Wobec wzmożonego w ostatnich czasach zainteresowania dziejami lat sześćdziesiątych, wobec mnożących się z roku na rok publikacyj, wyświetlających historyę ostatniego naszego ruchu narodowego, powitać należy z żywem zadowoleniem tej doniosłości przyczynek, jakim są trzy tomy „Zapisków" Berga. Uzupełniają one sądem rosyjskiego historyka i świadectwem rządowych źródeł znane skądinąd i wyświetlone zdarzenia i rzucają nowy promień światła na cały okres przed i popowstaniowy. — Obok „Materyałów do historyi powstania 1863 roku", ogłoszonych we Lwowie, obok pięciotomowej „Historyi dwóch lat" Z. A. Sulimy i tegoż autora „Historyi powstania 1863 roku", obok publikacyj Lisickiego i Koźmiana „Zapiski" Berga stają jako jedno z najważniejszych nawet dla naszych historyków źródeł do pamiętnej epoki.

Autor przekładu uzupełnił „Zapiski" Berga nader ciekawą telegraficzną korespondencyą ówczesnych namiestników z cesarzem Aleksandrem II i ministrem spraw zagranicznych w epoce powstania, wyjętą z państwowego rosyjskiego archiwum.

W. Pr.

Wczorajsze wybory.

Przyjrzawszy się wszystkim wczorajszym wyborom w Austryi, jako przypadkowej całości, zauważyć musimy w nich trzy grupy faktów: wybory galicyjskie z większej własności, wynik głosowania w tej samej kuryi w Czechach, Górnej Austryi, Styryi, Karyntyi i Salcburgu, wreszcie kilka wyborów uzupełniających z kuryi miejskiej i jeden wybór z Izby handlowej.

Wszystkie te trzy grupy mają wiele niezmiernie charakterystycznych cech, nasuwających rozmaite uwagi polityczne. O grupie pierwszej, t. j. o wielkiej własności galicyjskiej, mówiliśmy osobno, obecnie wspomnimy jeszcze o dwu pozostałych.

A więc dwa znane już z wyniku ściślejsze wybory, gdyż wyniku z Wiener Neustadt, gdzie się zmierzył socyalista z niemieckim narodowcem, dotąd niema, przyniosły dwie nowe klęski antisemitów i utratę jeszcze jednego ich mandatu z liczby posiadanych dotychczas. Klęska ta jest tem jaskrawszą i tem więcej znaczącą, że rozegrała się przy niebywałym w Austryi akompaniamencie, jakim jest zwycięstwo kandydata socyalistycznego w kuryi miejskiej!

Tak sromotnie kończy Luegerowskie krzykactwo, obliczone na ogłupianie ludzi, które niestety i u nas przez krótką chwilę znalazło pewną liczbę zwolenników.

Przed sześciu mniej więcej laty, kiedy świeżo zorganizowani antisemici odrazu zdmuchnęli pseudoliberalną, a właściwie geszefciarsko-bankową większość w Radzie miasta Wiednia, i później jeszcze przy ostatnich wyborach do parlamentu, kiedy, rzec można, postawiwszy nogę na karku Wiednia i Dolnej Austryi, powiedzieli niejako: „My tu jesteśmy panami i nikt oprócz nas!", nawet najzawziętsi ich przeciwnicy, którzy widzieli całą ciasnotę duchową i moralną tego ruchu, przypuszczali, że bezwzględne to ich panowanie utrwalone jest na jakich 20 do 30 lat.

Antisemici sami, upojeni zwycięstwem, poczęli używać władzy na sposób ludzi o małej inteligencyi: rozwinęli szalony teroryzm, prześladowali, niszczyli materyalnie i moralnie każdego, co śmiał być innego niż oni zdania, nie było nadużycia prywatnego, nie było gwałtu, któregoby się „w interesie partyi" nie dopuszczali. I nie minęły trzy lata, jak ta „wydatna" praca przyniosła owoce. Karta wyborczych powodzeń się odwróciła i antysemici Luegerowscy wchodzą do parlamentu pozbawieni więcej niż trzeciej części mandatów! Wyborcy zaś miejscy, choć to żywioł wszędzie zazwyczaj najlękliwszy wobec socyalizmu, wolą rzucać się w objęcia tego właśnie socyalizmu, byle uniknąć Luegerowskiej opieki.

I nawet tu na usprawiedliwienie klęski nie można deklamować o potędze żydowskiej, która się sprzymierzyła wszędzie przeciw ruchowi antisemickiemu, nie da się bowiem zaprzeczyć, że równocześnie ruch antisemicki wogóle i liczba antisemickich posłów wzrosły. Najpierwo-rodniejszymi bowiem i najprawdziwszymi antisemitami są Schoenererowcy, a także niemieckie stronnictwo ludowe, które w obecnych wyborach urosło, jak się zdaje, ponad 50 mandatów, ma wybitne zabarwienie antisemickie. — A więc tylko niesumienność w wyborze środków i nieuczciwość polityczna podcięła i zabija Luegerczyków, jak także ich galicyjskich naśladowców, i przyniosła pozorne zwycięstwo socyalnej demokracyi.

Krótko, ale bardzo charakterystycznie przedstawiają się wybory z wielkiej własności poza Galicyą. Oto stronnictwo, z którego mandatów przy wyborach z poprzednich kuryj rwała każda partya ile poprostu chciała, jak z grochu przy drodze, t. j. liberali niemieccy znaleźli największy jeszcze zasiłek w szeregach I kuryi w Czechach, Styryi i Karyntyi, stronnictwo bowiem t. zw. „wiernokonstytucyjnej" wielkiej własności nie jest niczem innem, jak tylko odcieniem stronnictwa niemiecko-liberalnego.

Są więc jeszcze na świecie „obszarnicy", którzy nie tylko wybierają posłów „liberalnych", ale nawet nie wahają się oddać głosów na „ludowca", jak to zrobiła większa własność w Salcburgu!...

Szczegółowo wzięte wspomniane wyniki wyborcze tak się przedstawiają:

W Czechach z wielkiej własności, prócz wczoraj wymienionych wybrani zostali konserwatyści: hr. Chotek, hr. Deym, hr. Lažansky, hr. May, hr. Maksymilian Zedwitz w Budziszynie, Gustaw Pabstman w Libercu, br. Hruby, dr Mettal, br. Perist i Jan Radimsky w Chrudimie;

zaś z wiernokonstytucyjnych tam wyszli: br. Aerenthal i F. Jaksch w Libercu, dr Józef Baernreither, G. Dalunn, K. Fürstl i hr. Maurycy Zedwitz w Chebie.

W Górnej Austryi większa własność wybrała konserwatystów: C. Baumgartnera, Z. Haydena i hr. Duerckheima;

w Karyntyi: wiernokonstytucyjnego hr. Khevenhuellera;

w Salcburgu: niemieckiego ludowca Jana Gmachla.

Oprócz tego z tryjesteńskiej Izby handlowej wybrany został ponownie Włoch Basevi, przy ściślejszym zaś wyborze w Bregencyi ponownie wybrany niemiecki ludowiec Jan Drexel przeciw antisemicie Gassnerowi, a w Korneuburgu również przy ściślejszym wyborze socyalista Karol Seitz przeciw antisemicie Richterowi.

W Galicyi wybory zatem już są zupełnie ukończone, a skład nowej delegacyi jest następujący:

Z kuryi V: Ernest Breiter (niezawisły socyalista), Wincenty Jabłoński (secesyonista demokratyczny), Andrzej Wilk (Stojałowszczyk), dr Adam Doboszyński (demokrata), Andrzej Kos (Rusin, radykał), Paweł ks. Sapieha (konserwatysta), dr Tadeusz Niementowski (secesyonista demokr.), dr Jan Walewski (konserw.), Mieczysław hr. Piniński (konserw.), Stefan Moysa Rosochacki (konserw.), Ignacy Daszyński (socyalista), Maciej Fijak (Stoj.), Michał Danielak (konserw.), ks. dr Michał Żyguliński (konserw.), Andrzej Bomba (Stoj.).

Z kuryi gmin wiejskich: Jan hr. Potocki (kons.), Paweł Tyszkowski (kons.), ks. kan. Tomasz Władowski (kons.), Juliusz Giżowski (kons.), Karol hr. Dzieduszycki (kons.), Julian Romańczuk (Rusin narodowiec), T. Merunowicz (sec. dem.), dr. Michał Korol (moskalofil), Aleksander Barwiński, (Rusin kons.), Henryk Weiser (sec. dem.), Wasyl Jaworski (Rusin nar.), ks. Kornel Mandyczewski (kons.), Dłużański (Rusin kons.), Antoni Jaxa Chamiec (kons.), Maryan br. Błażowski (kons.), Adam hr. Gołuchowski (kons.), dr. Emil Gładyszewski (Rusin kons.), Jan Wojtyga (kons.), Jan Kubik (Stoj.), dr. Franciszek Opydo (sec. dem.), Jan Potoczek (Zw. chłopski), Michał Olszewski (lud.), Jan Bojko (lud.), Franciszek Krempa (lud.), Tomasz Szajer (Stoj.), ks. hr. Komorowski (kons.), ks. Leon Pastor (kons.)

Z kuryi miast: Dr. Leonard Piętak (sec. dem.), Tadeusz Romanowicz (demokrata), Królikowski (dem.), dr. Gustaw Roszkowski (sec. dem.), prof. dr. Ćwikliński (kons.), Paweł Stwiertnia (dem.), dyr. Seinfeld (dem.), dr. Emil Byk (sec. dem.), dr. Ferdynand Weigel (dem.), Jan Rotter (dem.), dr. Wilhelm Biuder (kons.), dr. Stojałowski (kons.), dr. Michał Grek (dem.)

Z Izb handlowo-przemysłowych. Jan Piepes-Poratyński (sec. dem.), dr. Arnold Rappaport (kons.), dr. Henryk Kolischer (dem.)

Z wielkiej własnosci sami konserwatyści: Dawid Abrahamowicz, Kazimierz hr. Szeptycki, Włodzimierz Gniewosz, Stanisław Sozański, dr. Wł. Kozłowski, Apolinary Jaworski, Julian br. Błażowski, Seweryn Henzel, Wojciech hr. Dzieduszycki, Michał Garapich, Antoni hr. Wodzicki, Władysław Struszkiewicz, Adam Jędrzejowicz, Eugeniusz Abrahamowicz, Władysław Wiktor Czaykowski, Herman Czecz, dr. Henryk Wielowieyski, dr. Piotr Górski, Józef Popowski, dr. Stan. Starzyński.

Ze Śląska do delegacyi polskiej i to do demokratycznego jej odłamu przyłączy się dr. Jan Michejda.

Z Afryki południowej.

Wojna o zdobycie całej Afryki południowej wywoływać zaczyna nawet w Anglii mocne niezadowolenie. Bardzo charakterystycznym objawem w tym kierunku jest list wybitnego członka stronnictwa liberalnego, lorda Coleridga, który w ten sposób motywuje swoją nieobecność na bankiecie, jaki kilka dni temu, wydało stronnictwo liberalne:

„Mam wstręt do tej wojny, do taktyki politycznej, która ją narzuciła, do sposobu, w jaki jest prowadzona, do podłego entuzyazmu, wobec klęsk garści Boërów, broniących swej ojczyzny przeciw nieprzyjacielowi dziesięćkroć liczniejszemu."

Drugim objawem tego rodzaju jest przemówienie znanego historyka angielskiego Harrisona w Newton Hall. Ubolewał on w niem, nawiązując do wojny południowo-afrykańskiej, nad tem, że Anglia przestała spółczuć na punkcie idei ogólno ludzkich z resztą społeczeństw świata. Kolonia Przylądkowa — w jego przekonaniu — stanie się drugą Irlandyą. Wojna w Afryce południowej potrwać może nie siedmnaście miesięcy, lecz siedmnaście lat, czego nie przewidzieli ci, którzy ją rozpoczęli. Mowca zakończył swe przemówienie zapewnieniem, że ludzie, którzy „bez wiedzy marszałka Robertsa" używali wobec bezbronnych przemocy, staną kiedyś przed sądem historyi.

Tego rodzaju jednak platoniczne oświadczenia nie przeszkadzają, że wojna w Afryce południowej trwa dalej. Władze angielskie tamże zdecydowane są prowadzić ją do ostateczności, równocześnie jednak starają się o sprowadzenie porozumienia z Boërami. Chociaż działania „komisyi pokojowej", utworzonej w Bloemfontein, zakończyły się bardzo smutno, bo kilku jej członków zostało rozstrzelanych przez Boërów, a inni otrzymali chłostę wówczas, gdy zjawili się z propozycyami pokojowemi u dowódców boërskich — Anglicy przecież nie przestali w tym kierunku agitować. Z Kapsztadu donoszą, że lord Kitchener udał się do Adryana Hofmeyra, przebywającego obecnie w Monachium, z prośbą, aby pojechał do Afryki południowej i wytłómaczył Boërom, że wojna, przez nich prowadzona, nie ma najmniejszych widoków powodzenia.

Boërowie nie ustają tymczasem w swych działaniach zaczepnych w kolonii Przylądkowej. Lord Kitchener donosi, że przekroczyli oni linię kolejową pod Kaalfontain i zwrócili się ku wschodowi. Dalej zaś donoszą z Kapsztadtu, że oddział boërski, liczący 500 ludzi, usiłował odciąć dopływ wody do stacyi Townsriwer, oddalonej tylko na odległość 100 mil angielskich od tego miasta. Oficyalne źródła angielskie przyznają, że oddziały boërskie dotarły już do miasta Calvinii, zaznaczając, iż nie posuwają się one dalej. Chcąc powstrzymać niebezpieczne elementy od brania udziału w powstaniu, stosują teraz władze angielskie sposób bardzo prosty, aresztując wszystkich podejrzanych. I tak, jak donoszą z Kimberleyu, że przewieziono tam 170 osób z Vryburga, wkrótce zaś ma tamże być dostawiony transport, złożony z ośmset osób, które władze angielskie uważają za mogące zaszkodzić spokojowi publicznemu.

Rzecz prosta, że podobne postępowanie Anglii nie może przyczynić się do uspokojenia umysłów w Oranii i Transwaalu.

Kronika.

Kraków, 16 stycznia.

Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie. Młodzież polska w Stanisławowie nadesłała na nasze ręce za pośrednictwem p. Kazimierza Baranowskiego 40 koron na dwa udziały Domu polskiego w Mor. Ostrawie.

Uniwersytet ludowy. W czwartek dnia 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem, dr Daszyńska-Golińska będzie miała wykład o narodowości.

Sprawy miejskie. Komisya budżetowa Rady miasta odbyła wczoraj trzecie, a dziś czwarte z rzędu posiedzenie i pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta prof. dra Juliusza Leo obradowała nad preliminarzem budżetu miejskiego na rok 1901. Komisya załatwiła tytuły XI, XIII i XIV budżetu. Komisya pracuje z całem wytężeniem i największym pośpiechem, ażeby budżet jak najprędzej przedłożyć pełnej Radzie. Nastąpi to jednak dopiero w połowie lutego.

Z „Sokoła". Program uroczystości „Choinki", która się odbędzie w niedzielę d. 20 b. m. jest następujacy: 1) Orkiestra „Sokoła". 2) Przedstawienie żywej szopki. 3) Oświetlenie drzewka; rozdawanie podarków, kolędy.

Bilety dla dzieci należy nabywać najpóźniej do soboty d. 19 b. m., godziny 4 popołudniu, w handlu p. Rudnickiego (linia A-B.), gdzie prócz biletu otrzyma kupujący kopertę z numerem podarku.

Szopka w „Sokole" krakowskim. Niestrudzony i pełen pomysłowości w budzeniu życia towarzyskiego „Sokół" krakowski czyni przygotowania do urządzenia w wielkiej sali „Sokoła" choinki połączonej z szopką krakowską, której przedstawienie ma się odbyć w najbliższym czasie, bo już 20 b. m., a dochód przeznaczony jest na cel wysoce humanitarny, na odzież dla biednej dziatwy szkoły polskiej w Biały. Treść, pomysł do „Szopki" osnuty jest na dziełach Kolberga, reżyseryi podjął się taki wytrawny znawca ludu wiejskiego i pierwszorzędny artysta jakim jest p. Włodzimierz Tetmajer, który też skomponował oryginalną kolędę na zakończenie przedstawienia. „Osoby" szopki dobrane z wytrawnych sił amatorskich, występować także będą jako maryonetki w liczbie przeszło 30 pań i panów.

Scena „Szopki" zbudowaną będzie zupełnie oryginalnie i specyalnie na ten cel, nowe dekoracye i kostyumy przygotowują się pod kierunkiem artysty-malarza p. Wolskiego. Zważywszy to wszystko, można nabyć przekonania, że projektowane przedstawienie pod względem artystycznym wypadnie nadzwyczaj korzystnie, a szlachetny cel przedstawienia powinien skłonić krakowską publiczność, by jak najliczniej przybyła do „Sokoła" na przedstawienie „Szopki" w dniu 20 b. m.

W klubie prawników odbędzie się druga zabawa z tańcami w sobotę dnia 19 b. m. Dalsze zabawy będą dnia 2, 16 i 19 lutego.

Wykład. We czwartek d. 17 b. m. odbędzie się w sali zakładu fizycznego (ul. św. Anny) o godzinie 6 wieczorem posiedzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. Na porządku dziennym wykład doc. dra Grzybowskiego „O występowaniu ogniwa Barremien (dolna kreda) w Karpatach w Galicyi środkowej. Goście mają wstęp wolny.

Bal lekarzy. W roku bieżącym mija 10 lat od zawiązania się w Krakowie ochotniczego Towarz. ratunkowego, które aczkolwiek nieocenione miastu oddaje usługi, tak skromnymi rozporządza funduszami, że dotąd nie posiada nawet własnego domu. Aby przybyć z pomocą tej prawdziwie humanitarnej instytucyi, grono wybitnych krakowskich lekarzy z radcą zdrowia prof. drem Wicherkiewiczem na czele postanowiło na ten cel urządzić bal lekarzy. Bal ten, nad którym protektorat objął arcyksiążę Otto, odbędzie się dnia 2 lutego b. r. w salach hotelu Saskiego. Komitet dokłada wszelkich starań celem uświetnienia balu, który niewątpliwie będzie największym w obecnym karnawale. Jest rzeczą prawie pewną, że arcyksiążę zaszczyci bal lekarzy swoją obecnością.

Z klubu szermierzy im. Wołodyjowskiego. Na walnem zebraniu członków klubu, odbytem dnia 12 b. m., dokonano wyboru wydziału, do którego weszli panowie: Aleksander Bakałowicz, Jan Jarosz, Mieczysław Kruszewski, Bolesław Miączyński, dr. Teofil Tyszecki, Edward Tyszkiewicz. Przewodniczącym obrano prof. dr. Teofila Tyszeckiego. Nowy wydział urzęduje codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 7—8 wieczór, w lokalu klubu, ul. Garncarska l. 3. Członkowie klubu mogą korzystać bezpłatnie z lekcyj zbiorowych, odbywających się dwa razy tygodniowo, t. j. we środy i soboty od 7—8 wieczorem, pod umiejętnem kierownictwem pana nadporucznika Feliksa Nowotnego.

Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów w Krakowie odbędzie walne zgromadzenie 21 stycznia w lokalu Włocha przy placu Szczepańskim o godzinie... 12 w nocy!

Oddział ambulatoryjny dla chorób wenerycznych i skórnych pod kierownictwem dra Zygmunta Steuermarka został otwarty przy tutejszym szpitalu gminy wyznaniowej izraelickiej. Chorym udziela się bezpłatnej porady lekarskiej w zakresie wymienionych chorób codziennie od godziny 11—12 przed południem.

Przyczyną usiłowanego samobójstwa, stróża Knapika, przy ul. Wolskiej l. 15 było, jak się dowiadujemy śledztwo karne, które było w toku.

Podgórski „Sokół" zapowiada cały szereg zabaw dla swych członków i gości z gniazd sąsiednich. Pierwsza wieczornica taneczna odbędzie się w sali sokolej dnia 19 b. m. (sobota) za zaproszeniami. Wstęp 1 kor. 60 hal. od osoby, bilet familijny 2 kor. 50 hal. Początek o godzinie 8 wieczorem. W niedzielę 27 po popisie gimnastycznym i 2 lutego po przedstawieniu amatorskiem odbędą się zabawy kółka amatorskiego, a 16 lutego bal obywatelski. Zapewniamy wszystkich, których odległość Podgórza od Krakowa nie przestrasza, że zabawy w Podgórzu odbywają się po sokolemu, z werwą i zapałem, prawdziwie po polsku.

Krzeszowice, 15 stycznia. W ubiegłą sobotę odbyło się tutaj drugie walne zgromadzenie chrzanowskiego oddziału Towarzystwa ludoznawczego. Posiedzenie zagaił prezes odddziału prof. Br. Gustawicz dłuższem przemówieniem, odnoszącem się do historyi badań ludoznawczych w Polsce, tudzież do ogólnych, wyniosłych celów Towarzystwa. Odczytano i przyjęto protokół z I walnego zgromadzenia z 13 stycznia 1900. Sekretarz oddziału p. H. Polaczek zdał sprawę z czynności zarządu za r. 1900. Do komisyi kontrolującej, której zadaniem będzie sprawdzić wszelkie rachunki i bilans za rok ubiegły, wybrano pp. Józefa Szablowskiego i Stanisława Rzeszódkę. Uchwalono wniosek p. I. Bierońskiego, aby wybrać się mający zarząd oddziału poczynił u zarządu głównego stosowne kroki w celu zaniechania przezeń praktykowanego dotąd sposobu ściągania wkładek drogą zleceń pocztowych, gdyż to podkopuje powagę Towarzystwa i odstręcza członków. Zgromadzenie wyraziło ustępującemu zarządowi, a w szczególności prezesowi oddziału prof. Br. Gustawiczowi uznanie za jego ze wszech miar korzystną dla oddziału i Towarzystwa działalność, oraz interesujące odczyty z dziedziny ludoznawstwa. Na r. 1901 zgromadzenie wybrało prezesem oddziału ponownie prof. Br. Gustawicza, zastępcą jego insp. szk. I. Bierońskiego, a członkami zarządu pp. St. Polaczka (Krzeszowice), p. Makucha (Chrzanów), St. Rzeszódkę (Oświęcim), I. Pietrzykowskiego (Szczakowa) i Teklę Borowiecką (Chrzanów).

Ze Lwowa donoszą: Wczoraj rozpoczęła Rada miejska dyskusyę budżetową. Prof. Rydyger żądał, aby opery śpiewano po polsku, nie po włosku, jak to nieraz bywa. Prezydent przyrzekł uwzględnić to żądanie. Dr Lisiewicz wystąpił przeciw kierownictwu budowy nowego teatru. Teraz dopiero wyszło na wierzch, co przez długi czas ukrywano, że już w czasie budowy komisya teatralna i miejscy inżynierowie zwracali uwagę kierownictwu na rozmaite mankamenta. Uwag tych nie posłuchano i dziś okazuje się konieczna potrzeba rozmaitych poprawek. A potem zrobił mowca zarzut, że urząd budowniczy miejski nie spełnia swoich zadań należycie i spełniać nie może, mając zaledwie dwie siły fachowe.

Dr. Lisiewicz domaga się, ażeby radni wywiązali się z przyrzeczeń, danych wyborcom przed wyborami i zaprotestowali tam gdzie należy, przeciwko gniotącej nas śrubie podatkowej. Dalsza dyskusya dotyczyła regulacyi ulic i placów; dziś wieczór dalszy ciąg rozprawy budżetowej.

Znaczną kradzież popełnili wczoraj o 5 popołudniu rzezimieszki w mieszkaniu blacharza Leiba Dreilicha, przy ul. Młynarskiej pod l. 1. Rozbili zamek i kłódkę u drzwi wschodowych i dostawszy się do mieszkania, porozbijali szafy i kufer i zabrali zastawę stołową srebrną, roboty tulskiej, wartości przeszło 1.500 koron.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Maryana Władyczyńskiego, notaryusza w Starym Samborze na prezesa Rady powiatowej w Starym Samborze, — a Ludwika Balickiego, właściciela dóbr w Wykotach, na prezesa Rady powiatowej w Samborze.

Stanisławów, 15 stycznia. Rusini tutejsi, chcąc metropolicie nowemu, a dotychczasowemu biskupowi ks. Szeptyckiemu, dać wyraz szacunku i uznania za skuteczną jego działalność w tutejszej dyecezyi i około kościoła, ufundowali przed kilku dniami stypendyum im. Szeptyckiego. Rozdawnictwo tego stypendyum, przeznaczonego dla syna włościańskiego, będzie przysługiwało ks. metropolicie dożywotnio. Ks. metropolita przeznacza stypendyum to na podniesienie chowu bydła i sadownictwa na Rusi. Synowie włościan, pragnący się kształcić w tym kierunku, będą z fundacyi tej otrzymywali zasiłki. Na razie złożono na rzecz tej fundacyi 1000 koron, reszta ma wpłynąć w drodze składek, któremi zajmie się wybrany umyślnie komitet, złożony z tutejszych obywateli.

Ks. metropolita Szeptycki opuszcza Stanisławów d. 17 b. m. i tego samego dnia stanie we Lwowie.

Możliwe tylko w Galicyi, gdzie telegramy potrzebują całych dni i nocy, ażeby przebyć ośmdziesiąt siedm kilometrów (dwie godziny jazdy koleją), gdzie wagony kolejowe w trzaskające mrozy są zupełnie nieogrzane? Tym krajem jest Galicya, nasza droga, poczciwa Galicya. Oto pewna nauczycielka wysłała telegram ze Lwowa do Chodowic (pół mili od Stryja, telegraf w miejscu), prosząc, aby wysłano po nią konie i futro. Telegram został nadany we Lwowie 10 b. m. o godz. 10 min. 5. Osoba, która miała konie wysłać, otrzymała depeszę dopiero następnego dnia, t. j. 11 b. m. o godz. 12 m. 15. Biedna nauczycielka czekała w Stryju do późnej nocy, nie mogąc nigdzie dostać koni, aż wreszcie jakąś furą dowlokła się do Chodowic, gdzie w dwanaście godzin po jej przybyciu nadeszła owa depesza! Nauczycielka owa była strasznie zziębnięta, gdyż wagon, którym jechała do Stryja, nie był opalony, pomimo, że termometr wskazywał 16 stopni zimna. Śliczna kraj i śliczne porządki, które czas, ażeby ustały, gdyż publiczność nie ma ochoty narażać swe zdrowie, padać ofiarami zawodów i znosić niewygody z powodu niedbalstwa i niesumienności zarządów instytucyi, które są postawione jedynie dla wygody płacącej publiczności.

Dramat odegrany z humorem. Do organu länderbankowego donoszą ze Stanisławowa, że „Teatr miłośników sceny" ze Lwowa odegrał tam dramat w 4 aktach hr. Starzeńskiego p. t.: „U wyłomu" „z werwą i humorem", za co publiczność, zapełniająca salę po brzegi, przyjęła miłośników sceny z entuzyazmem. Czego to hr. Starzeński doczekał się po swoich dramatach!

Lekarz wiejski vel znachor. We wsi Brudzice kolonista Szymon Gabrych udał się do znachora Przepióry z żądaniem wyleczenia go z bólu głowy. Znachor oświadczył, iż powodem choroby jest nadmiar krwi, którą też pacyentowi puścił za pomocą przecięcia arteryi ramieniowej. Nie mogąc następnie zatamować krwotoku, P. uważał za stosowne uciec z domu i ukryć się u sąsiada. Wezwany felczer upływ krwi powstrzymał, stan jednak Gabrycha jest groźny. Znachora postanowiono zaskarżyć do sądu.

Samobójstwa w Wiedniu. Statystyka wykazuje znaczne zwiększenie się samobójstw w Wiedniu: od stycznia do sierpnia włącznie r. z. odebrało sobie życie osób 382, liczba do tej pory niebywała. Najwięcej samobójstw było w czerwcu (60). Rzecz uwagi godna, że samobójstwa popełniają osoby coraz młodsze; pomiędzy tegorocznymi samobójcami był jeden chłopak 10-letni i dziewczynka 13-letnia. Co do rodzajów samobójstw, to zwraca na siebie uwagę coraz częstsze rzucanie się z okien.

Kadet zabójcą. Przed wiedeńskim sądem przysięgłych stawał w tych dniach uczeń szkoły kadetów, Jan Lambertz za zabójstwo, dokonane bagne-

tem w miasteczku Rottemann (w Styryi) w dniu 9 września 1900 r. Ofiarą czynu dzikiego kadeta padł czeladnik krawiecki, Mateusz Scherer,

Przysięgli jednogłośnie potwierdzili pytanie co do zabójstwa i również jednogłośnie zaprzeczyli, by oskarżony działał w obronie własnej.

Prokurator Andrioli sam wniósł o jak najłagodniejszy wymiar kary ze względu na młodość i nienaganne prowadzenie się oskarżonego, oraz stan podniecenia, w jakiem się przed spełnieniem zbrodni znajdował. Trybunał zasądził Lambertza przy uwzględnieniu nadzwyczajnych okoliczności łagodzących na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednem dniem postu co kwartał.

Miary i wagi metryczne w Rosyi. Kwestya wprowadzenia w Rosyi miar i wag metrycznych, jako urzędownie obowiązujących, została w zasadzie rozstrzygniętą. Wprowadzenie systemu metrycznego jest postanowione, jak donoszą dzienniki warszawskie, obecnie zaś roztrząsaną jest kwestya sposobu i czasu przeprowadzenia reformy.

Maryan Jaroczyński, ceniony malarz i rzeźbiarz, zmarł w Poznaniu w 82 roku życia. Przez lat 44 był nauczycielem rysunków w miejskiej szkole realnej w Poznaniu, którą następnie rząd objął na etat państwowy i przemienił na gimnazyum.

Ciekawy proces rozegrać się ma wkrótce w Berlinie. Oskarżonym jest dyrektor zakładu miejskiego epileptyków w Bielsdorf pod Berlinem, dr Hebold. Przed kilku tygodniami w zakładzie zmarła 16-letnia epileptyczka, idyotka, i w obecności rodziców zwłoki pochowano na cmentarzu zakładowym. — W kilka zaledwie godzin po pogrzebie dyr. Hebold polecił służącemu szpitalnemu, by odciął od tułowia zmarłej głowę i wręczył mu ją. Fakt ten zdradził oddalony w tych dniach ze szpitala posługacz. — Przeciw drowi Heboldowi wdrożono śledztwo. Wielce obciążającą okoliczność stanowi zeznanie rodziców, iż w przewidywaniu bliskiego zgonu córki, zastrzegli sobie stanowczo zaniechanie na zwłokach sekcyi.

Uwięzienie księcia. Telegram z Nizzy donosi, że uwięziony tam został rosyjski książę Nakaszin, którego wydalić miano z Francyi z powodu knowań anarchistycznych.

Dżuma. Na statku „Highland - Prince", który, przybywszy z La Platy zawinął do portu w Shields w Anglii, zmarły na dżumę 4 osoby, pomiędzy niemi zaś kapitan okrętu.

Edward Bernstein, znany pisarz socyalno-demokratyczny, który od 10 lat przebywa w Londynie, będzie mógł powrócić do Niemiec. Jako redaktor pisma „Social-Demokrat", które wychodziło w Zurychu w epoce, gdy obowiązywały w Niemczech ustawy wyjątkowe przeciwko socyalistom, ściągnął Bernstein na swoją głowę całą lawinę procesów, które dotychczas nie zostały przedawnione, gdyż prokuratorye niemieckie odnawiały je nieustannie. Skutkiem tego Bernstein, nie chcąc się narazić na długoletnie więzienie, przebywał w Londynie na dobrowolnem wygnaniu. Obecnie postanowiły władze sądowe nie stawiać już wniosków odnawiających, a w ten sposób dnia 1 lutego nastąpi przedawnienie i Bernstein będzie mógł wrócić do ojczyzny.

Biedny Tołstoj! Po ekskomunice, która nań spadła ze strony „najświętszego synodu", dostały się mu od ciemnych prawosławnych popów nie małe cięgi moralne. Obecnie znowu zabrał głos w jego sprawie „atiec Joan Kronsztadzkij", rzekomy cudotwórca, wsławiony uwielbianiem żydów i spuścił na głowę autora „Skrzeszenia" następujący piorun: „Znany i ubóstwiany przez wielu pisarz, hrabia Tołstoj, usiłuje skazić cały Chrystyanizm i zmienić zupełnie całe życie Rosyan swoimi bezmyślnymi, cynicznymi utworami; grunt usilnie jest przygotowany i wolnodumiec rosyjski, urągający wierze prawosławnej i Cerkwi ma wielu wielbicieli i naśladowców, którzy postawili go na piedestale boga, głoszącego na prawo i na lewo nową, wymyśloną przez niego wiarę, nieuczciwość i anarchią; swoim kłamliwym językiem i piórem do tego stopnia pociągnąć on zdołał naszą inteligentna młodzież męską i żeńską, że ta uważa go za najdoskonalszego człowieka współczesnego, który otworzył oczy młodzieży i pokoleniu dojrzałemu i sądzą oni, że wybrani powinni dążyć za nim. Ale bezmyślność Tołstoja staje się coraz bardziej widoczna dla wszystkich dobrze myślących. Trzeba się modlić do Boga, aby On otworzył oczy wszystkich Rosyan i aby zobaczyli oni tego gorszyciela obyczajów w całej jego bezmyślności i przestali dążyć za nim i ubóstwiać go".

Faktor Bismarcka. W „Ziarnie" znajdujemy zajmującą notatkę o faktorze finansowym i politycznym ks. Bismarcka, Jankiu Lewińskim, rodem ze Swarzędza, małej mieściny w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, gdzie to żydki, witając Napoleona I, rozpoczęły oracyę w historycznych słowach: „Niech się pan cesarz nie boi, my nie jesteśmy Turkami, my jesteśmy żydkami ze Swarzędza". Ten Jankiel Lewiński był nieodstępnym towarzyszem Bismarcka między rokiem 1844 a 1848. Jankiel stręczył żelaznemu kięciu, w latach jego młodości, różne „geszefty," pożyczki itp., a później, gdy Bismarck rzucił się w wir życia publicznego, oddawał mu, jako agent dyplomatyczny ważne usługi. Że Jankiel faktorował dość wszechstronnie, świadczy fakt jego udziału nadzwyczaj czynnego, gdy w początkach r. 1847 Bismarck, zamierzając wejść na arenę polityczną, zabiegał istnie o wybór na deputowanego do zgromadzenia narodowego. Początkowo starał się o mandat w swej prowincyi rodzinnej czyli w starej Marchii, dokąd jeździł z nieodstępnym Janklem, używanym w delikatnej akcyi przedwyborczej. Tam Jankiel pierwszy wymiarkował niepodobieństwo przeprowadzenia kandydatury swego patrona i wpłynął na Bismarcka, wbrew zdaniu całej rodziny, aby się zawczasu wycofał i szukał mandatu gdzieindziej. Jakoż w prowincyi saskiej, gdzie szlachta objawiała ultrakonserwatywne zasady, udało się Bismarckowi zdobyć mandat deputowanego, aby później stanąć na czele krańcowej prawicy. Niewątpliwie i tam faktorował Jankiel, który już Bismarcka nie odstępował. Kiedy nastał pamiętny rok 1848 i Bismarck usunął się od wszelkiej działalności parlamentarnej, znów występuje Jankiel w roli dość dwuznacznej, bo na zewnątrz łączy się z ruchem rewolucyjnym, a w istocie rzeczy, jako agent swego patrona, wrogiego wszelkiemu liberalizmowi. Wiadomo, że Bismarck w tym czasie, niby to stojąc na uboczu, po cichu łączył się ze zwolennikami absolutyzmu, tajemniczo przygotowującymi reakcyę.

Organem tej partyi była świeżo założona „Gazeta Krzyżowa" („Kreuzzeitung"), w której p. Otton pisywał prawie co numer artykuły piorunujące na liberalizm. Otóż Jankiel Lewiński dostarczał gazecie sporo źródłowych wiadomości w charakterze reportera... gadającego. Zjawiał się on pokryjomu w redakcyi, zazwyczaj późnym wieczorem, i składał relacyę z tego, co w ciągu dnia usłyszał lub zobaczył. Łatwo się zatem domyślić, że z jednych ważnych wiadomości, dostarczonych przez faktora Bismarcka: robiono gazeciarski użytek, z innych zaś... policyjny.

Ale „kto mieczem wojuje, najczęściej od miecza ginie", Jankiel w gorliwości, zapewne nieźle się... opłacającej, znalazł się pewnego dnia w położeniu wyżła, którego jakiś krótkowidzący myśliwy wziął za zwierzynę. W tumulcie ulicznym na terytoryum Berlina, gdzie dziś park Friedrichshain (groby poległych w 1848 roku), zginął od zabłąkanej kuli.

Przekupnie zbrodniarzami. W pobliżu Saloniki zamordowano w tych dniach bogatego kupca wraz z żoną i dzieckiem. Morderstwa dokonało pięciu zamaskowanych drabów, których policya wciąż śledzi energicznie. Celem ujęcia sprawców, udał się komisarz policyi Osman effendi natychmiast po dokonaniu zbrodni na miejsce wypadku. Tu udało mu się przyaresztować dwóch Greków, trudniących się kramarstwem i posiadających sklepik. Po dokonaniu ścisłej rewizyi w ich kramie i po zbadaniu przylegającego do tego domu podwórza, natrafiono tam na przysypaną studnię. Przy dokładniejszem zbadaniu tej studni, znaleziono w przysypanem jej wnętrzu aż 6 trupów. Prawdopodobnie są to ofiary zbrodni i rabunku, dokonanych na różnych ludziach przez owych aresztowanych przekupniów. Sprawa budzi w całej Grecyi niesłychaną sensancyę.

Kolebka dla potomka królewskiego. W Rzymie utworzył się komitet patryotyczny, (?) celem zbierania składek na kosztowną kolebkę, która będzie ofiarowana parze królewskiej dla spodziewanego potomka. Obecny król włoski również spoczywał w kolebce, ofiarowanej przez publiczność ówczesnemu następcy tronu ks. Humbertowi; kolebka ta znajduje się do dnia dzisiejszego w zamku Capodimonte w Neapolu. Ha! jeśli patryotyzm objawiać się ma przez sprawianie kołysek dla niemowląt królewskich, to Włosi są wielkimi patryotami.

Znakomity malarz francuski Moreau, urodzony w 1848 roku, zmarł 12 b. m. Był on autorem wielu znakomitych obrazów historycznych, pomiędzy którymi „Śmierć generała Pichegru", „Blanka kastylska" i „Sztandar" zajmują pierwszorzędne miejsce. Posiadał on wszystkie odznaczenia, jakiemi Francya nagradza swoich artystów, był bowiem oficerem Legii honorowej, posiadał tytuł: „officier d'instruction publique" i otrzymał wielki złoty medal na zeszłorocznej wystawie światowej.

Zmarli. W Stanisławowie zmarł Fryderyk Reisinger, pułkownik 20 pułku obrony krajowej, w 57 roku życia.

Składki. Na „Dom polski" w Morawskiej Ostrawie złożyli: ks. Jan Kielar 10 K, p. Janikowski Walery 1 K.

Dla biednej rodziny Ślizowskiego: K. P. z Rajbrota 3 K, B. S. 4 K, N. N. z Głogowa 2 K.

P. Janikowski Walery na szkołę polską w Biały 1 K i na gimnazyum polskie w Cieszynie 1 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 17 stycznia: „Faust".

W sobotę 19 stycznia: „Czerwona toga", sztuka w 4 aktach M. Brieux; przekład H. Egerowej (nowość).

W niedzielę 20 stycznia: „Czerwona toga".

Z kalendarza. We czwartek 17 stycznia: Antoniego opata wyzn.; w piątek 18 stycznia: Kat. św. Piotra i Pryski; w sobotę 19 stycznia: Ferdynanda w. Henryka b. m.

Wschód słońca 17 stycznia o godzinie 7 minut 33; zachód o godzinie 4 minut 07. Długość dnia godzin 8 min. 34.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 stycznia pochmurno. Termometr od — 3·5 C. do — 1·3 C. Barometr opada.

Dnia 15 stycznia o godzinie siódmej rano stan barometru był 754·4 mm., termometru — 5·2 C.

Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **W „Bibliotece dzieł wyborowych",** książkowem wydawnictwie warszawskiem, rozwijającem się coraz pomyślniej i dzięki pomysłowości i ruchliwości wydawców, liczącem już z górą 14.000 prenumeratorów, opuściły świeżo prasę:

Dra Piotra Chmielowskiego: Literatury polskiej tom VI i ostatni, obejmujący okres od r. 1850 po dzisiejsze czasy.

(162) Macieja Szukiewicza: „Z ziemi fiordów i fieldów". Luźne kartki z podróży.

(158 i 159) Maryi Rodziewicz: „Na wyżynach", powieść w 2 tomach.

(164) Michaliny Domańskiej: Brzydka. Powieść.

(163) Klemensa Junoszy: Dworek przy cmentarzu.

(160) Ks. Augustyna Kordeckiego: Pamiętnik oblężenia Częstochowy z ilustracyami.

(153) Wiktora Gomulickiego: Opowiadania o starej Warszawie z ilustracyami.

(154—9) Karola Raisa: Patryoci z zakątka, powieść, 3 t. (z czeskiego).

(161) Anna Neumanowa: Ze świata. Szkice i obrazki.

(157) M. Pettenhoffer: „Powietrze i zdrowie", z przedmową I. Ochorowicza.

(165—6) A. Fogazzaro: „Malombra", powieść w dwóch tomach.

Ogłoszony przez redakcyę „Biblioteki dzieł wyborowych" w roku zeszłym konkurs na powieść historyczną lub obyczajową, został odroczony do 1 października 1901 ze względu, że z pomiędzy 56 nadesłanych na ten konkurs utworów, żaden nie odpowiadał warunkom i nie był sam w sobie „wybitnem dziełem artystycznem".

Z nowym rokiem wydawnictwo „Biblioteki dzieł wyborowych" połączyło się z wydawnictwem „Gazety Polskiej" w Warszawie i zostaje pod redakcyą pp. Jana Gadomskiego i Fr. Granowskiego. Dotychczasowy komitet redakcyjny ustąpił z d. 1 stycznia b. r.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie zawiadamia, że z dniem 15 b. m. zostaje zmieniona nazwa stacyi Neuschloss położonej na szlaku kolei lokalnej Cieplice - Settenz - Reichenber na „Neugarten".

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 15 stycznia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·50 do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·50 do 15·10. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·80 do 14·—. Owies z opłatą akcyzową od 14·40 do 15·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·60. Słoma od —·— do 6·80. Koniczyna od —·— do 8·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·60 do 4·—. Masło za garniec od 6·60 do 7·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

— Koło polskie w Sejmie pruskim wybrało prezesem dra H. Szumana, zastępcą zaś jego hr. Żółtowskiego.

W sprawie wyboru posła w miejsce ś. p. Mottego odbyło się zebranie wyborców z powiatu pleszewskiego. Na pierwszem miejscu postawiono kandydaturę dra Chłapowskiego z Poznania, na drugiem hr. Macieja Miłżyńskiego z Chobienic, na trzeciem p. Kutznera, adwokata z Ostrowa.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 16 stycznia. „Słowo Polskie" donosi bardzo ciekawe rzeczy z powodu wyboru bocheńskiego. Mianowicie twierdzi, że mimo rezygnacyi p. A. Gorskiego, on otrzymał tyle głosów przeciw kandydatowi komitetu centralnego, ponieważ hr. Stadnicki powiedział, że komitet centralny jest niepotrzebny dla wielkiej własności i nie powinien wpływać na wybory z tej kuryi.

Minister kolejowy przeniósł adjunkta kolejowego J. Świeszczyńskiego ze Stanisławowa do Krakowa.

Funkcyonaryusze kolejowi z dyrekcyi stanisławowskiej postanowili po zebraniu się Rady państwa wysłać deputacyę do swoich reprezentantów w Izbie posłów: Stwiertni i Seinfelda, z prośbą, aby się ujęli za nimi, jako upośledzonymi w porównaniu z innemi dykasteryami.

Zjechało się tu wiele księży grecko-katol. z dyecezyi lwowskiej i stanisławowskiej na jutrzejszą intronizacyę metropolity Szeptyckiego.

Towarzystwo kolei Lwów-Janów wniosło do Sejmu petycyę o subwencyę na wydłużenie tej linii w ten sposób: Lwów-Janów-Jaworów-Radymno.

Tarnów, 16 stycznia. Zmarł tu wczoraj nagle profesor tutejszego gimnazyum Bronisław Guttmann.

Rodatycze, 16 stycznia. Na torze kolejowym znaleziono wczoraj tu człowieka nieprzytomnego z potrzaskaną czaszką. Skonstatowano, że jest to niejaki Czystoczko, służący u księdza we wsi pobliskiej, który, powracając z zakładu dra Bujwida z Krakowa, aby nie wracać się z Gródka do swej wsi, wyskoczył koło niej z wagonu.

Wiedeń, 16 stycznia. Dziś odbyła się w Burgu, pod przewodnictwem cesarza, kilkugodzinna narada wojskowa, w której wzięli udział, między innymi, minister wojny, Krieghammer, oraz szef sztabu generalnego Beck.

Praga, 16 stycznia. „Politik" donosi, że wkrótce będzie utworzoną posada szefa sekcyi w ministerstwie oświaty i że zostanie nim prof. Milewski.

Budapeszt, 16 stycznia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie, w którem wzięło udział przeszło 2000 robotników, pozbawionych zajęcia. Urządzili oni po zgromadzeniu pochód demonstracyjny, podczas którego policya dokonała licznych aresztowań.

Budapeszt, 16-go stycznia. Poseł Szinosy wniósł w Sejmie rezolucyę, domagając się zniesienia emerytur, wypłacanych byłym ministrom i starszym żupanom.

Budapeszt, 16 stycznia. Trzymiesięczny spór pomiędzy Rjeką a rządem węgierskim w sprawie autonomii gminnej został załagodzony.

Kopenhaga, 16 stycznia. Rząd przedłożył komisyom skarbowym obu Izb dokumenty, odnoszące się do sprzedaży wysp zachodnio-indyjskich, należących do Danii, Stanom Zjednoczonym.

Paryż, 16 stycznia. W Izbie deputowanych rozpoczęła się dyskusya nad projektem ustawy o stowarzyszeniach. Sprawozdawcą komisyi został wybrany dep. Trouillot, były minister kolonij w gabinecie Brissona. Przeciwko przepisom ustawy, odnoszącym się do konkregacyj duchownych, przemawiał dep. Réuault-Morllère, gdy socyalista Viviani żądał ostrzejszych środków ustawodawczych przeciwko zakonom.

Waszyngton, 16 stycznia. Budżet ministerstwa marynarki na przyszły rok budżetowy wynosi 77 milionów dolarów, czyli o 11 milionów więcej niż w roku ubiegłym. Mają być zbudowane 3 nowe pancerniki liniowe i 3 krążowniki.

Z sytuacyi.

Praga, 16 stycznia. „Politik" donosi, że w najbliższym czasie odbędą się konferencye polityczne co do przyszłego ukształtowania się klubów parlamentarnych. Temi dniami mieli się już w Wiedniu zjechać Szusterticz i Barwiński, celem omówienia ponownego zawiązania chrześcijańsko-narodowego klubu słowiańskiego i ewentualnego odnowienia związku prawicy.

Linc, 16 stycznia. Organ dra Ebenhocha, „Linzer Volksblatt", odpowiadając dziennikom liberalnym, twierdzi, że niesłusznie go uważają za politycznie umarłego. Nie jest on tak samo martwym politycznie, jak nie są nimi liberali. Dr Ebenhoch po pewnym czasie pojawi się znowu na widowni i udowodni swą żywotność.

Wiedeń, 16 stycznia. Dziś odbywa się ściślejszy wybór w Wiener Neustadt. Wybór ponowny niemieckiego ludowca Kienmanna jest niewątpliwy, gdyż kandydat socyalno-demokratyczny zrzekł się kandydatury.

Mord w Chojnicach.

Chojnice, 16 stycznia. Kolejne znachodzenie części ubrania zamordowanego Ernesta Wintera świadczy, że sprawców zbrodni ogarnął popłoch, który ich prze do szybkiego zatarcia śladów zbrodni. Przybył tutaj najdzielniejszy komisarz policyi berlińskiej Kracht, który zjednał sobie rozgłos ujęciem zbrodniarzy, małżonków Göncrich w Brazylii.

Chojnice, 16 stycznia. Znaleziono tu na podwórzu szkoły żeńskiej zarzutkę Wintera. Prokurator otrzymał doniesienie, że zarzutka owa znajduje się na grobie zamordowanego, a właśnie gdy policya tam się udała, znaleziono zarzutkę na podwórzu szkolnem. Ciemno-błękitna zarzutka nie miała żadnych śladów z krwi i wyglądała tak czysto, jak gdyby ją niedawno wyjęto z przechowania. Na suknie nie znać było ani szronu, ani wilgoci, co wskazuje, że zarzutka na podwórzu niedługo leżała.

Stolarz Max Wolf, który służył do niedawna we francuskiej „legii cudzoziemców" w Algierze, zeznał wobec władzy, że w legii tej służy pewien Niemiec, który był pomocnikiem rzeźnickim w Chojnicach. Wolfowi, który nie zna nazwiska owego pomocnika, miał on opowiadać, że popełnił z towarzyszem nieznanym morderstwo w Chojnicach. Istnieje podejrzenie, że ów pomocnik rzeźnicki zamordował właśnie Wintera.

Chojnice, 16 stycznia. Komisarz kryminalny Kracht prowadzi w mieście i w okolicach jego gorliwe badania. Znalezienie dalszych części ubrania zamordowanego Wintera ludność przyjęła ze spokojem. Sądzą tu, że zbytnia chytrość mordercy zdradzi go. Tej nocy poustawiano liczne posterunki w mieście, obywatele są zaś sami za tem, aby przedsięwzięto w mieście masowe rewizye.

Wypadki w Chinach.

Nowy Jork, 16 stycznia. Z Pekinu donoszą tu: Ks. Czing podał do wiadomości dziekana ciała dyplomatycznego, hiszpańskiego posła Calogona, że wraz z Lihungczangiem podpisali notę zbiorową mocarstw dnia 13 b. m. rano. Nie będzie jednak mógł wcześniej wręczyć posłom odnośnego układu, jak dziś, ponieważ zachodzą trudności w przybiciu pieczęci cesarskiej, co tylko może nastąpić na bezpośredni rozkaz cesarza.

Paryż, 16 stycznia. Jeden z członków tutejszego poselstwa chińskiego rozmawiał z współpracownikiem dziennika „Gaulois". Oświadczył on, że pokój z Chinami będzie zawarty na takich warunkach, że Bokserowie zostaną na lat kilkanaście pozbawieni możności istnienia. Rząd bowiem chiński postanowił nietylko rozwiązać ich stowarzyszenia, ale wogóle nie dopuścić, aby tworzyły się one na przyszłość.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn, 16 stycznia. Ministerstwo wojny postanowiło wysłać do Afryki południowej pewną ilość oddziałów kawaleryi „Yedmonry", należącej do milicyi angielskiej.

Sprawa pojedynków w parlamencie niemieckim.

Berlin, 16 stycznia. W parlamencie niemieckim p. Trimborn wniósł interpelacyę w sprawie pojedynków, żądając wyjaśnienia faktu, który się zdarzył w Kolonii, gdzie katolickich aspirantów na oficerów rezerwowych zapytywano, jakie zajmują stanowisko wobec kwestyi pojedynków.

Minister wojny Gossler zaznaczył w odpowiedzi, że stało się zadość rozkazowi cesarskiemu, według którego oficerów rezerwowych nie wolno pytać o ich stanowisko wobec pojedynków. Rozkaz wykonano tak dalece, iż protokół zapytań usunięto z aktów. Cesarz, zbadawszy sprawę dokładnie, nieposłusznych bez wątpienia ukarze. Ubiegłego roku w całej armii pruskiej odbyły się tylko cztery pojedynki, a z tych trzy bezkrwawe.

Generał Geslin przeciwko republice.

Paryż, 16 stycznia. Dzienniki teraz dopiero ogłosiły tekst mowy, którą generał Geslin de Bourgogne, komendant 41 brygady pieszej, wypowiedział dnia 15 marca 1900 r. w kolegium Jezuitów w Vannes, podczas rozdawania nagród.

Generał Geslin mówił: „Jesteśmy tutaj towarzyszami broni, na tej ziemi bretońskiej, na której padli nasi dziadowie w obronie Boga i króla. Jezuici są również żołnierzami, żołnierzami Chrystusa i tworzą straż przednią armii, niosąc krzyż w walce z błędami i „trójkątem" wolnych murarzy. Czy można się dziwić, gdy duchowni i żołnierze zbliżają się do siebie, skoro pierwszym obowiązkiem wojskowego jest posłuszeństwo, które także w Kościele katolickim jest najwyższą cnotą. — Podnoszą przeciwko Jezuitom skargi, że od lat 30 zmienili krew i ducha naszej armii. To jest prawdą. Dawniej widziano mało oficerów w kościołach, dzisiaj te kościoły są oficerami przepełnione".

Na końcu swojego przemówienia oświadczył generał Geslin, że dom Jezuitów przy Rue des Postes w Paryżu jest pepinierą oficerów.

Minister wojny André zarządził w tej sprawie śledztwo.

Pożar zbiorów naukowych.

Berlin, 16 stycznia. Spłonęła znaczna część tutejszego Muzeum patologicznego. Pastwą pożaru padły zbiory antropologiczne Virchowa, których już w żaden sposób nie można będzie uzupełnić ku nieocenionej szkodzie dla nauki.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy O Towarzystwie „Szkoły ludowej".

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 16 stycznia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	166	50
Losy tureckie	105	—
Akcye Anglobanku	269	—
„ Unionbanku	537	—
„ Bankverein	458	—
„ Laenderbanku	405	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
„ „ Południowej	108	—
„ „ Elbethal	470	—
„ „ Nordbahn	6215	—
„ „ Staatsbahn	667	50
„ „ Alpine	433	—
„ Tureckie Tabaczne	291	—
Ruble	254	—

Berlin, 16 stycznia 1900.

Banknoty austryackie	84	95
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	216	10
4½% Listy polskie	97	—
Renta włoska	95	25
Akcye austryackie kredytowe	208	37
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 16 stycznia 1901.

Spirytus gotowy	41	60
Cena nafty	11	50
Pszenica (na wiosnę)	7	84
Zyto (na wiosnę)	7	76
Kukurudza	5	27
Owies (na wiosnę)	6	27

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 16 stycznia 1901 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	60	96	20
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	50
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	—	92	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	92	50	93	50
4% „ miasta Lwowa	87	50	88	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	50
4½% „ „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	92	25	93	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	66	50	69	50
„ „ Stanisławowa	158	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „	610	—	630	
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	429	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	529	—	535	—

L. W. kr. 77229/900. 2366

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 566 (pięćset sześćdziesiąt sześć) koron 66 groszy z fundacyi posagowej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedmnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7 kwietnia bieżącego roku). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich, sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego, t. j. dnia 7-go kwietnia bieżącego roku w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, **bez współudziału kandydatek.**

Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe gal. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego.

Osoby, które raz zostały z tej fundacyi wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać.

Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, mają wnieść swe prośby **do Wydziału krajowego,** jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, **najdalej do dnia 28go lutego bieżącego roku,** i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności, 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające zarazem wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki, 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty, zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 21 listopada 1900 r.

Grott.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski